



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Człowiek, moralność, społeczeństwo w poglądach Bernarda Mandeville'a

Author: Danuta Ślęczek-Czakon

Citation style: Ślęczek-Czakon Danuta. (2001). Człowiek, moralność, społeczeństwo w poglądach Bernarda Mandeville'a. "Folia Philosophica" (T. 19 (2001), s. 141-153).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Postaci i poglądom Bernarda Mandeville'a (1670–1733) zwykle nie poświęca się wiele miejsca w podręcznikach z historii etyki czy historii filozofii, a jeśli już docenia się jego zasługi dla etyki, to tylko w takiej mierze, w jakiej przyczynił się do ugruntowania utilitaryzmu. Mandeville za życia należał do znanych autorów, jego poglądy nie były innym obojętne – budziły oburzenie zwłaszcza wśród duchownych, aprobowali je ludzie przeciwstawiający się etyce objawionej. W XIX wieku sława Mandeville'a gaśnie, historycy etyki bądź nie pamiętają o nim w ogóle, bądź odmawiają jego twórczości naukowego znaczenia. Dopiero w XX wieku część historyków myśli etycznej wskazuje, że analizy Mandeville'a należą do osiągnięć angielskiego oświecenia, a znaczenie jego antropologii wykracza poza epokę, w której żył¹. Zdaniem Marii Ossowskiej „pomijanie Mandeville'a w historii etyki świadczy wymownie o tym, jak bardzo w selekcji pisarzy etycznych liczą się przede wszystkim z tym, czy oddziałują na czytelników dostatecznie

budująco, a nie z tym, czy rozszerzają naszą wiedzę teoretyczną. Gdyby ten ostatni wzgląd wchodził w rachubę, Mandeville uzyskałby pocześniejsze miejsce niż Shaftesbury, o którym tyle pisano i w stosunku do którego prymat naukowy Mandeville'a jest bezsporny.”²

Zgadzam się z poglądem, że dokonane przez Mandeville'a analizy człowieka, społeczeństwa i moralności były nowatorskie i oryginalne w XVIII wieku

¹ M. Ossowska: *Bernard Mandeville w „Bajce o pszczołach”*. [Wstęp do polskiego przekładu]. W: B. Mandeville: *Bajka o pszczołach*. Warszawa 1957; Z. Kuderowicz: *Filozofia nowożytnej Europy*. Warszawa 1989, cz. 3, rozdz. 6, par. 3.

² M. Ossowska: *Bernard Mandeville...*, s. XXVII–XXVIII.



DANUTA ŚLĘCZEK-
-CZAKON

Człowiek, moralność,
społeczeństwo
w poglądach
Bernarda Mandeville'a



i to właśnie przyczyniło się do faktu jego odrzucenia i zapomnienia. Co więcej, sądzę, że nawet dzisiaj, kiedy myślenie relatywno-historyczne nie jest niczym niezwykłym, każdy, kto myśli oraz mówi o człowieku i moralności podobnie jak Mandeville, naraża się na posądzenia o szerzenie zepsucia i nawoływanie do występku. Cóż, spróbujmy odpowiedzieć na pytania:

- W jakim stopniu zarzuty stawiane Mandeville'owi mogą być uzasadnione?
- Jak można interpretować poglądy Mandeville'a?
- W jakim stopniu dla współczesnego czytelnika poglądy Mandeville'a mogą być inspiracją do owocnych przemyśleń?

Autor i dzieło

Niewiele wiadomo o życiu autora *Bajki o pszczołach* – o jego osobie bowiem więcej zapisano plotek niż potwierdzonych faktów. Nieprzyjaciele posądzali go o to, że był opłacany przez kupców holenderskich w zamian za reklamę alkoholu, bądź też uznawali go za biedującego, podrzędnego pisarza. Wiadomo, że urodził się w Holandii, w rodzinie o tradycjach lekarskich (dziad i ojciec byli lekarzami). Rodzina wywodziła się z francuskiej szlachty, jednak od 1704 roku Mandeville porzucił szlachecką partykułę „de”. W 1691 roku w Leydzie uzyskał doktorat z medycyny – specjalnością Mandeville'a były choroby brzuszne i nerwowe. Po studiach podróżował po Europie aż osiadł w Londynie, gdzie mieszkał do śmierci. Opanował język angielski tak dobrze, że swobodnie nim władał.

W 1705 roku Mandeville wydał anonimowo wiersz *Ul malkontent, czyli łajdaki umoralnione*. Wiersz – jak sam przyznawał – nie miał wartości literackiej; autorowi chodziło o to, by w formie wierszowanej bajki przekazać pewną treść. W 1714 roku dodał do wiersza obszerny komentarz pisany prozą, podzielony na części i uszeregowany według liter alfabetu, oraz rozprawę o pochodzeniu cnoty. Kolejne wydanie *Bajki o pszczołach* (*The Fable of the Bees*) z 1723 roku uzupełnił dwoma esejami o szkołach dobroczynnych i o naturze społeczności. Ostateczny tekst *Bajki...* zawiera szóste wydanie książki z 1729 roku, w którym Mandeville umieścił jeszcze sześć dialogów.

Książka od razu wywołała oburzenie – we Francji skazano ją na spalenie przez kata, w 1723 roku w Anglii sąd z Middlesex zredagował publiczne potępienie autora. Lista zarzutów była długa: Mandeville bluźni, nawołuje do występku, chce odrodzić herezję arian, bo podobnie jak oni neguje Trójkę Świętą i Opatrzność, sieje libertynizm, podważa autorytet kleru, zmierza do obalenia religii i rządu. Mandeville odpowiedział na te posądzenia na łamach „Dziennika Londyńskiego” i włączył zarówno tekst oskarżenia, jak i swoją odpowiedź do wydania *Bajki...* z roku 1724. Zarzuty – uznał – mają źródło w złej woli i niezrozumieniu treści książki. *Bajka...* nie jest

satyrą na cnotę i moralność ani zachętą do występku. Celem autora był opis i analiza faktów, a nie wychowywanie ludzi. Książka nikomu nie wyrządzi krzywdy – zapewniał. Świadom tego, że jego wyjaśnienia i tak nie przekonają wrogów, Mandeville napisał: „Nie będę tracił czasu na odparowywanie tych oskarżeń; gdzie ludzie są uprzedzeni, tam i najlepsze usprawiedliwienia nie pomogą. Wiem też, iż ci, którzy w każdym wypadku uważają za zbrodnię przypuszczenie, że występki jest potrzebny, nigdy nie pogodzą się z żadną częścią moich wywodów. Jeśli jednak gruntownie zbadamy te ostatnie, okaże się, iż zgorszyć się nimi można jedynie na podstawie fałszywych wniosków, jakie – być może – dadzą się z nich wyciągnąć i do jakich bynajmniej nikogo nie zachęcam.”³

Książka doczekała się jeszcze za życia autora czterech dalszych wydań. Tłumaczenie francuskie, które ukazało się w 1740 roku, było sukcesem wydawniczym. O poczytności *Bajki...* w Anglii świadczy fakt, że do 1772 roku wydano ją dziesięciokrotnie (Mandeville jako lekarz cieszył się powodzeniem, ale z ponawianych wydań swojej książki czerpał, być może, jeszcze większe dochody).

Oprócz *Bajki o pszczołach* Mandeville napisał kilka innych rozpraw: *Dziewicę bez maski, czyli dialogi kobiece między starszą niezamężną panią a jej siostrzenicą* (1709), *Swobodne refleksje o religii, kościele i ogólnym szczęściu* (1720), *Skromną obronę domów publicznych* (1724), *Badania dotyczące przyczyn częstych egzekucji w Tyburn* (1725), *Badania dotyczące pochodzenia honoru oraz pożyteczności chrześcijaństwa w czasie wojny* (1732), *List do Diona* (1732), w którym odpierał ataki Berkeleya. Przetłumaczył także na język angielski bajki Ezopa i La Fontaine'a.

Anatomia natury ludzkiej

Mandeville stawiał sobie za cel opis natury ludzkiej, motywów postępowania i charakteru więzi społecznej – uprawiał raczej socjologię i psychologię moralności niż etykę normatywną (jego opis moralności sugerował rozstrzygnięcia normatywne, na co wskażę później). Uważał, że wadą całej filozofii było jałowe moralizowanie i wysuwanie postulatów bez znajomości natury ludzkiej. Opis natury ludzkiej, jakiego dokonał Mandeville, przypominał ten, który przedstawił Hobbes (1588–1679) – człowiek to istota egoistyczna, samolubna i uparta – ale wyciągał z tego opisu odmienne wnioski niż Hobbes⁴. Hobbes sądził, że naturalny egoizm należy opanować za po-

³ B. Mandeville: *Bajka...*, s. 7–8.

⁴ Mandeville przesiadywał w piwiarniach i kawiarniach, gdzie prowadził obserwacje, dlatego złośliwi nazywali *Bajkę...* piwiarnianym wydaniem Hobbesa.

mocą przymusu, Mandeville uważał, że egoizm jest podstawą rozwoju społeczeństwa i dlatego można go wykorzystać w pożytecznych celach nie przymusem, lecz pochlebstwem i zręczną manipulacją.

W człowieku dominuje popęd samozachowawczy, który obejmuje dążenie do zaspokojenia głodu, i popęd płciowy. Z tych źródeł wywodzi się ludzka aktywność. Oprócz tych podstawowych popędów każdego człowieka cechuje żądza władzy (panowania i dominacji nad słabszymi) i związane z nią pragnienie uznania przez innych. Człowiek jest z natury egoistą, co przejawia się w zaborczości (chęci posiadania wszystkiego, na co ma ochotę, i utrzymania przy sobie swoich zdobyczy), w przekonaniu o własnych walorach, w tłumaczeniu sobie niepowodzeń na własną korzyść, przypisywaniu sobie tylko cech pozytywnych i w poszukiwaniu pochwał. Nie sympatia czy życzliwość są źródłem więzi społecznej, lecz właśnie egoizm, bo może on być zaspokojony tylko w obcowaniu z innymi ludźmi. Mandeville zwracał także uwagę na fizyczne osobliwości gatunku ludzkiego, na słabe wyposażenie naturalne służące zaspokojeniu potrzeb. Dlatego – jak uważał – psychikę ludzką przenika tchórzliwość, niechęć do wysiłku, poszukiwanie wygody i spokoju. Na tej podstawie rozwija się ludzka wrażliwość – pod względem wrażliwości człowiek jest podobny do zwierząt: też odczuwa ból, cierpienie i przyjemność. Zrównanie pod względem odczuwania ludzi i zwierząt skłaniało Mandeville'a do objęcia ochroną moralną także zwierząt. Mówiąc o człowieku, Mandeville miał na myśli zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Jego obserwacje nie potwierdzały różnic w psychice płci. Kobiety – zauważył – bywają nieraz bystrzejsze od mężczyzn; opinia o mniejszych zdolnościach intelektualnych kobiet ma źródło w tym, że kobiety z reguły nie są kształcone i mają do wykonania zajęcia, które ograniczają możliwości ich rozwoju.

Człowiek różni się od zwierząt mniejszym wyposażeniem cielesnym, większą złożonością przeżyć i zdolnością przystosowania się do naturalnych warunków. Do pracy, walki i wysiłku zmuszają człowieka trudne warunki życia. Sama praca nie stanowi naturalnej potrzeby, choć jest niezbędna w życiu społecznym. Praca ma wyłącznie znaczenie instrumentalne i względną wartość. Człowiek nie jest istotą pracującą i opanowującą przyrodę, lecz istotą poszukującą wygody i obdarzoną upodobaniem do samej siebie. Mandeville dokonał wyłomu w tradycji angielskiej, zrywając z gloryfikacją pracy, technicznej aktywności człowieka – nadał aktywności ludzkiej skromniejszy wymiar, na czoło hierarchii wartości wysunął dobre samopoczucie psychiczne.

Moralność – geneza, funkcje Przywary osobiste korzyścią ogólną

Na podstawie takiego opisu natury ludzkiej Mandeville objaśniał genezę norm moralnych. Pochodzą one od ludzi ambitnych, żądnych władzy, zręcznych polityków, którzy za ich pomocą kierują działalnością jednostek, krępują jedne namiętności, grając na innych (pysze, próżności) i wprowadzają w ten sposób pewien porządek. Przecież w wychowaniu wciąż odwołujemy się do dumy i wstydu. Wstydem ograniczamy przede wszystkim trzy żądze: seks, pychę i samolubstwo, choć na dobrą sprawę nie ma rzeczy, której nie można uczynić przedmiotem tego uczucia. Człowiek dobrze wychowany trzyma na wodzy pożądliwość seksualną, nie demonstruje ostentacyjnie wysokiej samooceny i nie ujawnia upodobania do samego siebie. W zamian za owo ukrywanie i ograniczanie naturalnych żądz jest nagradzany – może mieć poczucie własnej wyższości, a inni utwierdzają w nim to przekonanie. „Nasza chciwość na cudze dobre o nas mniemanie, radosne uniesienia, jakie daje nam myśl, że nas inni lubią, a być może i podziwiają, wynagradzają z nadatkiem przezwyciężenie najgwałtowniejszych nawet namiętności i co za tym idzie – trzymają nas z dala od wszelkich słów lub czynów, które mogą na nas sprowadzić hańbę”⁵ – twierdził.

Moralność tworzona jest nie tylko „od góry” (przez polityków, wychowawców), lecz także „od dołu” przez samą jednostkę, która rozumie, że nie jest samowystarczalna i że potrzebując innych, nie może ich sobie zrażać. Kwestia genezy moralności ma w przypadku Mandeville’a podwójny wymiar – chodzi mu zarówno o znalezienie odpowiedzi na pytanie, skąd się wzięły normy moralne, jak i o to, jakie motywy skłaniają człowieka do tego, by ich przestrzegać. Na pierwsze pytanie odpowiadał, że normy te narzucano ludziom z góry, by okiełznać ich namiętności i w zamian zaspokoić ludzką pychę. Na drugie pytanie dawał odpowiedź następującą: interes własny dyktuje człowiekowi, by przestrzegał obowiązujących nakazów moralnych.

Mandeville głosił tezę o relatywności norm moralnych: „Rzeczy bywają więc dobre lub złe tylko w odniesieniu do czegoś innego i w zależności od tego, w jakim świetle i w jakim położeniu je umieścimy.”⁶ Względny i konwencjonalny charakter ma odróżnienie dobra od zła, a w konsekwencji – wszystkie oceny i normy moralne: służą interesom posiadających władzę. Pogląd ten gorszył ówczesnych moralistów. W czasach kiedy poszukiwano zasad naczelných, niezmienných, uniwersalnych, Mandeville podkreślał względność, konwencjonalność norm moralnych. Był pod tym względem

⁵ B. Mandeville: *Bajka...*, s. 58.

⁶ *Ibidem*, s. 398.

nowatorski – antycypował myślenie relatywno-historyczne, które rozwinię się dopiero w XIX wieku.

Do odkrywczych należą także jego analizy psychicznych mechanizmów podporządkowania się jednostek normom moralnym. Wykorzystując upodobanie do samego siebie (pychę), można, chwając jedne zachowania, a zawstydzając z powodu innych zachowań, wdrożyć jednostki do przestrzegania odpowiednich zasad. Ani przymus fizyczny, ani perswazja nie mają takiego wpływu na człowieka, bo jest on istotą upartą. Jedyne dobra znajomość natury ludzkiej pozwala kierować innymi ludźmi tak, że oni sami o tym nie wiedzą. „Im docieklawiej badać będziemy naturę ludzką, tym dobitniej się przekonamy, że cnoty moralne są politycznym owocem związku pochlebstwa z pychą. Nie ma takiego człowieka – jakiegokolwiek byłoby jego zdolności i przenikliwość umysłu – który byłby całkowicie odporny na czarodziejskie działanie pochlebstwa, jeśli zastosuje się je przemyślnie i odpowiednio do jego poziomu. Dzieci i głupcy łatwo przełkną pochwały skierowane do nich osobiście; z mądrzejszymi jednak należy postępować oględniej i im pochlebstwo bardziej ogólne, tym mniej budzi podejrzeń u tych, pod których adresem jest wymierzone”⁷ – ta Mandeville’a uwaga i jej podobne pozwalają go uznać za prekursora socjotechniki.

Największe oburzenie moralistów wywołały poglądy Mandeville’a na temat użyteczności ludzkich przywar. Już w podtytule *Bajki...* znajdziemy stwierdzenie „przywary osobiste korzyścią publiczną”. Mandeville dokumentował to licznymi przykładami:

- próżność i duma spowodowały zakładanie szpitali i dotowanie uniwersytetów (darczyńcy robią to z próżności, chęci sławy...);
- zazdrość pobudza artystów do twórczości;
- zamiłowanie do luksusu i kaprysy kobiet w zakresie stroju i ozdób sprzyjają rozwojowi różnych gałęzi gospodarki i zatrudnienia tysięcy ludzi; różne instytucje i zjawiska społeczne oceniane powszechnie jako naganne okazują się przydatne społeczeństwu (co więcej – bez nich społeczeństwo nie mogłoby istnieć), np. herezje religijne powodują, że podnosi się poziom intelektualny i moralny kleru;
- alkoholizm powiększa dochody państwa, służy rozwojowi gospodarki, handlu, prostytucja służy cnotcie kobiet z wyższych klas, rozładowuje potrzeby seksualne mężczyzn, sprzyja spadkowi przestępstw na tle seksualnym.

Ale Mandeville zwracał też uwagę na szkodliwość społeczną cnot, np. kiedy wstyd i strach przed potępieniem zmuszają niezamężną dziewczynę do zabicia swojego dziecka albo kiedy dobroćliwość sędziego wyraża się w łagodności wyroku, co zachęca do przestępstw. Można postawić pytanie:

⁷ Ibidem, s. 38–39.

Czy Mandeville'owi chodziło o uzasadnienie, że wszystko, co istnieje, jest niezbędne i służy harmonii świata, czy tylko o dowiedzenie paradoksalnej tezy o przemienności dobra i zła oraz ich względności? „Wiem dobrze, że powyższe⁸ wyda się niejednemu osobliwym paradoksem; pytają mnie, jakież to pożytek przynoszą ogółowi złodzieje i włamywacze. Są oni – przynaję – bardzo szkodliwi dla ludzkiej społeczności [...]. Gdyby jednak wszyscy ludzie byli bezwzględnie uczciwi i nikt nie wyciągałby ręki po cudze ani za nim nie weszyl, połowa ślusarzy w kraju nie miałaby co robić: nikt też nigdy by nawet nie pomyślał o całym mnóstwie rękodzieł [...], gdyby nie były nam one potrzebne do zabezpieczenia się przed zakusami złodziejasków i rabusiów. [...] Krótkowzroczny ogół rzadko dostrzega w łańcuchu przyczyn więcej niż jedno – najbliższe – ogniwo: lecz ci, którzy patrzą szerzej i zechcą zadać sobie trud ogarnięcia całej perspektywy wiążących się z sobą wydarzeń, dojrzą, jak w tysiącu miejsc dobro wynurza i wykluwa się ze zła równie naturalnie jak kurczęta z jajek.”⁹

Tezę Mandeville'a odczytywano jako reklamę występku, choć on sam wyraźnie zastrzegął, że nikogo do tego nie namawia. Podkreślał również, że stwierdzenie niezbędności ludzkich przywar do istnienia i rozwoju bogatego państwa nie jest równoznaczne z akceptacją występku. Chciał także uświadomić ludziom, że życie w wielkim, kwitnym państwie ma swoją cenę – nie można korzystać z wygod i dostatku bez pewnych niedogodności i zagrożeń nieodłącznych od życia społecznego. W tym sensie Mandeville istotnie głosił tezę, że wszystko, co istnieje w społeczeństwie, a co uznajemy za dobre i złe, jest konieczne dla istnienia i rozwoju każdego społeczeństwa. Tak można odczytać następujące słowa: „[...] przyrównałbym społeczeństwo (przynaję, że to porównanie jest bardzo nędzne) do wazy ponczu. Skąpstwo byłoby w nim kwasem, a rozrzutność – słodyczą. Wodą nazwałbym nieuctwo, lekkomyślność i naiwność biernego a bezdusznego tłumu, podczas gdy mądrość, honor, dzielność i reszta wzniosłych przymiotów ludzkich, które – po sztucznym oddzieleniu ich od mętów natury – ogień chwały uszlachetnił i wysublimował w jakąś duchową esencję, byłby równoważnikiem okowity. Nie wątpię, że [...] nie obeznany z tą zdrową mieszaniną, gdyby skosztował każdej z ingrediencji oddzielnie, uznałby za rzecz niemożliwą, aby tworzyły one razem jakiś znośny napój. [...] A jednak doświadczenie uczy nas, że wymienione ingrediencje, należycie zmieszane, dają znakomity napój, lubiany i podziwiany przez ludzi o bardzo wykwinym podniebieniu.”¹⁰

⁸ Mandeville komentuje werset: „I najpodlejszy człon całości współdziałał dla jej pomyślności.”

⁹ Ibidem, s. 78–79, 85.

¹⁰ Ibidem, s. 101.

Z kolei w innych miejscach Mandeville, podtrzymując tezę o niezbędności występków, podkreślał, że tym samym nie twierdzi, iż trzeba je tolerować: „Kiedy twierdzą, że występki są nieodłączne od wielkich i potężnych społeczeństw, i że niemożliwe jest, by bogactwo i wspaniałość tych ostatnich bez nich się ostały, nie mówię przez to samo, że poszczególnych członków społeczeństwa, którzy się ich dopuszczają, nie powinno się stale upominać za nie lub karać, o ile urosną one do rozmiarów przestępstwa.”¹¹ W końcu trzeba też pamiętać, że Mandeville myśli jak utylitarysta. Dlatego odrzuca tradycyjny pogląd o istnieniu bezwzględnego dobra i zła, które są od siebie oddzielone ostrą granicą. Terminowi „dobry” nadaje on najczęściej znaczenie „korzystny, pożyteczny”, a terminowi „zły” – „niekorzystny, szkodliwy”. Nie ma rzeczy tylko dobrych bądź tylko złych; wszystko zależy od stopnia, w jakim przynoszą one przyjemność, korzyść (są w takim rozumieniu dobre) lub przyczyniają się do szkody, cierpienia (są złe). Choć oficjalnie głosi się, że prostytutka czy alkoholizm są złe, Mandeville ukazała na przykładach tych zjawisk i zachowań ludzkich względnosc dobra i zła. Myśląc jak utylitarysta, Mandeville twierdził: to, co ludzie uznają za dobre (cnota) i złe (występek), ma swoje trwałe oparcie w naturze ludzkiej i w tym sensie nieusuwalne jest zarówno dobro, jak i zło. Co więcej, patrząc na ich rolę w życiu społecznym, trzeba uznać, że są one z sobą splecione i wzajemnie się warunkują – w tym znaczeniu są tak samo potrzebne, by społeczeństwo w ogóle istniało, wręcz niezbędne, by się pomyślnie rozwijało.

Obraz społeczeństwa

To kwitnące społeczeństwo przedstawione w *Bajce...* nie ma wyraźnie określonej struktury politycznej. Rządzą nim politycy i prawodawcy, zręcznie umiejący grać na ludzkich namiętnościach i urabiać obywateli za pomocą systemu kar i nagród. Do udziału w rządach kler nie ma dostępu – w jego kompetencji Mandeville pozostawił tylko sprawy kultu religijnego. Politycy mają popierać rzemiosło i handel, troszcząc się o to, by zachować równowagę między importem i eksportem. Wzrost potrzeb obywateli (także tych luksusowych) stanowi podstawę rozwoju. Oszczędność nie jest ceniona, bo nie przysparza korzyści. W miarę rozwoju potrzeb będą się pojawiać nowe zawody. W swoich poglądach na znaczenie podziału pracy Mandeville wyprzedza Smitha¹² – na społeczeństwo patrzy oczami kapitalisty. Pochwala podział na rzeszę ubogich i warstwę bogatych, żyjących z pracy tych

¹¹ Ibidem, s. 8.

¹² M. Ossowska: *Bernard Mandeville...*, s. XX–XXI; Z. Kuderowicz: *Filozofia nowożytnej Europy...*, s. 398–399.

pierwszych. To biedota zasila flotę i armię, jej praca jest źródłem bogactwa i wygody uprzywilejowanych. Ubogich należy wdrażać do pracy jak najwcześniej (od dziecka), ich potrzeby nie mogą być całkowicie zaspokojone, bo nie będą chcieli pracować (należy chronić ich przed głodem, ale nie można pozwolić, by część zarobków odkładali w formie oszczędności), nie można im dawać wykształcenia (wystarczą im zasady wiary) – wszystko to dlatego, że istnienie ubogich jest niezbędne dla harmonii społecznej i dobrobytu uprzywilejowanych. Mandeville, który był czuły na krzywdę i cierpienia zwierząt, w przypadku ubogich – choć dobrze widział ich nędzę i beznadziejne położenie – nie przejawiał ani odrobiny ciepłych uczuć. M. Ossowska zwróciła uwagę na ten rys postawy i poglądów Mandeville'a: „[...] nie znam autora, u którego świadomość krzywdy byłaby tak otwarcie z jej aprobatą połączona. Ani zakłamania, ani hipokryzji u Mandeville'a nie można stwierdzić. Nie znajdujemy u niego żadnych prób usprawiedliwienia przywilejów klas posiadających. Przeciwnie, daje on wyraz najgłębszemu przekonaniu, że rodzimy się jednakowi, i drwi z tych, którzy uważają się za zrobionych z lepszej gliny i anektują dla siebie atrybut honoru dziedziczony w ich klasie jak podagra. Jednocześnie stwierdza, że ubodzy harują na to, żeby bogaci mogli życia używać, by »bogacze bez wysiłku wcale zyski dwoili doskonale«, że nędza naraża ludzi na stryczek na mocy prawa stanowiącego »asekurację dla bogaczy« itp.”¹³

Nie bez racji Mandeville'a już jemu współcześni uznali za cynika. Zasłużył sobie na to miano – wskazuje M. Ossowska – z trzech powodów:

- z pasją i bez litości obnażał naturę ludzką;
- stosował przyziemne terminy (fizjologiczne, lekarskie) na oznaczenie stanów, które ludzie nazywają górnolotnie;
- bez hipokryzji, szczerze ujawniał swój stosunek do ubogich.

To ostatnie można odczytać jako konsekwencję przyjęcia (jednak!) tezy, że wszystko, co istnieje, jest dobre w tym sensie, że jest niezbędne dla istnienia społeczeństwa.

Obraz społeczeństwa przedstawiony przez Mandeville'a zawiera zarówno wizję społeczeństwa harmonijnego, dobrze rządzonego, jak i opis (niekiedy pochwałę) społeczeństwa angielskiego, w którym sam żył – te dwie sprawy nie zawsze od siebie odróżniał.

¹³ M. Ossowska: *Bernard Mandeville...*, s. XXIII–XXIV.

Mandeville – człowiek bez maski

Oprócz przedstawionych poglądów na naturę ludzką, moralność i społeczeństwo znajdziemy w tekstach Mandeville'a także ciekawe uwagi o zakłamaniu, obłudzie ludzi – służyło mu to do ukazania roli zakłamania w życiu społecznym. Zakłamanie czy obłuda, w sensie ukrywania własnej próżności, upodobniają do samego siebie, skłaniają do maskowania faktycznych motywów i udawania, że jesteśmy lepsi, są konieczne we współżyciu z innymi. Właściwie cała *Bajka o pszczołach* jest tropieniem wszelkich przejawów zakłamania z jednoczesnym ukazaniem kulturotwórczej roli, jaką ono odgrywa. Bez zakłamania współżycie z innymi byłoby nieznośne (pełni ono funkcję harmonizującą życie społeczne), nie moglibyśmy realizować naszych interesów osobistych i liczyć jednocześnie na aplauz innych ludzi, a w końcu nie osiągnęlibyśmy dobrego samopoczucia i poszanowania ze strony innych¹⁴. Mandeville tak o tym pisał: „Przyzwyczajenie i powszechne stosowanie sprawiają, iż modne to oszukaństwo wydaje nam się czymś powszednim, a jego niedorzeczność nas nie razi. Gdyby bowiem ludzi [...] przyzwyczajano do mówienia szczerze tego, co czują w sercu, i do postępowania zgodnie z naturalnymi uczuciami, wówczas nie moglibyśmy asystować przy tej komedii dobrych manier bez głośnego śmiechu lub oburzenia. A przecież pewne jest, że takie zachowanie bardziej niż każde inne czyni nas znośnymi dla siebie wzajem.”¹⁵

Nic dziwnego, że Mandeville nie był lubiany przez tych, którzy nie potrafili żyć bez złudzeń i przyznać się do tego, że są próżni. W charakterystyce natury ludzkiej nie chodziło autorowi o satyrę na ludzi, chciał jedynie zerwać maskę, jaką wszyscy chętnie zakładamy, i wyjaśnić powody, dla których to czynimy. Natomiast w uporczywym przytaczaniu tezy o pożyteczności ludzkich przywar można dopatrzeć się zamiłowania Mandeville'a do paradoksu. Nie jest to jednak tylko przekorna igraszka intelektualna. Pełne dowcipu (często kąśliwego) uwagi Mandeville'a mają poparcie w doświadczeniu i równie dobrze można je odnieść do ludzi żyjących współcześnie.

Mandeville myślał i oceniał jak utilitarysta – w ocenie moralnej człowieka liczą się przede wszystkim skutki jego czynu, a nie intencje i mniemanie działającego, faktycznym motywem działań ludzi jest dążenie do przyjemności i unikanie cierpienia (hedonizm psychologiczny), dlatego też należy oceniać pozytywnie te czyny, które przynoszą przyjemność, pożytek, a ganić te, które powodują przykrość, cierpienie, stratę (hedonizm etyczny). Nieważne, co człowiek o sobie mówi, ważne, co robi i jak faktycznie

¹⁴ Por. szczególnie uwagi C, D, E, O, w: B. Mandeville: *Bajka...*

¹⁵ *Ibidem*, s. 70.

odczuwa. Cnotą nie może być więc samowyrzeczenie, umartwienie, asceza (choć wielu ludzi tak sądzi), lecz to, co faktycznie sprawia ludziom jak najwięcej zadowolenia. Z właściwym sobie dowcipem Mandeville tak oceniał pojmowanie cnoty przez stoików: „Mógłbym chełpić się siłą charakteru i pogardą dla bogactw nie mniej niż sam Seneka, a za dziesiątą część jego majątku podjąłbym się napisać ku pochwalie ubóstwa dwa razy tyle, co on kiedykolwiek napisał. Mógłbym wskazywać drogę do jego *summum bonum* równie dokładnie, jak znam drogę do swego domu; mógłbym mówić ludziom, że na to, aby się wyplątać ze wszystkich światowych więzi i aby oczyścić się duchowo, muszą wyzbyć się namiętności [...]. Jestem też stanowczo zdania, że złośliwość i najsrozsze ciosy Fortuny nie mogą wyrządzić duchowi w ten sposób wyzutomu ze wszelkich obaw, pragnień i skłonności większej krzywdy niż ślepy koń w pustej stodole. W teorii tego wszystkiego jestem zgoła celujący, lecz praktyka jest bardzo trudna; i jeśli byście zabrali się do okradania mych kieszeni, zapragnęli posprzątać z mego stołu jadło, kiedy jestem głodny [...] – nie śmiem ręczyć, jak dalece filozoficznie umiałbym się zachować.”¹⁶

Analizując uważnie treść *Bajki...*, możemy dostrzec, że utylityzm Mandeville'a w pewnym momencie doznaje załamania. W rozprawce *O pochodzeniu cnoty moralnej*, kiedy rozważa litość, zaznacza, że postępek człowieka możemy osądzić dopiero wtedy, kiedy znamy dokładnie zasady i pobudki jego działania (tu nie liczą się same czyny i ich skutki!). Cnotliwi są dopiero tacy ludzie, którzy nie ulegają jakiejś słabości i umieją rozstać się z czymś, co dla nich jest wartościowe, działają w tajemnicy dla samego dobra, a nie poklasku. Przykładem ktoś, kto daje datek. Ten, kto biedakowi rzuci drobną monetę, niewiele tym samym tracąc, a kieruje się chęcią zaspokojenia swojej próżności, nie zasługuje na miano człowieka cnotliwego. Dopiero ten zasługuje na takie miano, kto spełniając taki czyn, wyrzeka się czegoś cennego i czyni to bezinteresownie. Takie pojmowanie cnoty nazwał Mandeville bardziej szlachetnym od tego, o którym mówił wcześniej. Do myśli tej potem już nie nawiązywał – ważniejsze było dla niego typowo utylitystyczne rozumienie cnoty.

Z. Kuderowicz określa antropologię Mandeville'a jako pesymistyczną¹⁷. Czy rzeczywiście poglądy autora *Bajki...* należy tak kwalifikować? Tak, jeśli weźmiemy pod uwagę niektóre wypowiedzi Mandeville'a, podobne do wymienionych:

– „Dopóki w ludziach tkwią te same żądze, trwać będą te same występki. We wszystkich dużych społeczeństwach znajdują się amatorzy nierządu i amatorzy pijaństwa. Rozpustnicy, którzy nie mogą dostać ładnych, czy-

¹⁶ Ibidem, s. 152–153.

¹⁷ Z. Kuderowicz: *Filozofia nowożytnej Europy...*, s. 309, 394.

stych kobiet, zadowolą się brudnymi dziewczkami; ci zaś, którzy nie mogą kupić prawdziwego Hermitage lub Pontac, radzi będą mniej wykwintnemu francuskiemu winku.”

- „Zawiść jest podłą właściwością naszej natury, która każe nam martwić się i gryźć tym, co uważamy za szczęście innych. Nie sądzę, aby istniała na świecie istota ludzka, która [...] nie dała się na dobre ponieść tej namiętności.”
- „[...] nie dobre i miłe, lecz złe i nienawistne cechy człowieka, jego niedoskonałości i brak zalet posiadanych przez inne stworzenia są tymi pierwszymi przyczynami, które uczyniły go bardziej od innych zwierząt towarzyskim [...].”¹⁸

Mandeville jednak wygłaszał także inne uwagi o człowieku, w których podkreślał, że człowiek jest mieszaniną różnych namiętności, że nikt nie jest tak zły, by nie mógł współczuć, ani tak dobry, by nigdy nie być złośliwym¹⁹. Sądził też, że narzucający się mu dylemat: czy uznać całą ludzkość za głupców czy za oszustów, lepiej odrzucić i uznać, że „człowiek jest stworzeniem tak nieobliczalnym, iż działa najczęściej wbrew swoim zasadom. Twierdzenie takie nie tylko nie jest zgoła uwłaczające, lecz przeciwnie, jest komplemtem dla natury ludzkiej.”²⁰

W końcu, pamiętając o zasadniczej treści *Bajki...* i o konkluzji, jaką da się z niej wyprowadzić, trudno też uznać poglądy Mandeville’a za pesymistyczne. Z opisu natury ludzkiej Mandeville, chcąc nie chcąc, wyprowadza wniosek: to, że człowiek jest właśnie taki a nie inny, to dobrze, bo inaczej nie byłoby społeczeństwa ani tego wszystkiego, co jest uznawane za przejaw wielkości ludzi (nauka, sztuka itd.). Pomimo zapewnień Mandeville’a, że nie chce nikogo pouczać, bo i tak nie ma to żadnego wpływu na postępowanie ludzi, można z jego uwag o człowieku wywieść wskazówki, jak urabiać ludzi. Socjotechniczna wymowa książki Mandeville’a pozwala traktować go nie tylko jako badacza natury ludzkiej, lecz także jej obrońcę. Poza tym przyświecał mu pewien cel moralizatorski (jednak). Ujawnił to w jednej tylko wypowiedzi, którą warto przytoczyć niemal w całości: „Jeśli spytacie mnie, po com to wszystko zrobił, *cui bono*, i jaki będzie z tych myśli pożytek? – zaprawdę sądzę, że poza rozrywką dla czytelnika – żadnego zgoła. Gdyby mnie jednak spytano, czego należałoby po nich w naturalnym biegu rzeczy oczekiwać, wówczas odrzekłbym: Tego, po pierwsze, że ludzie, którzy stale mają innym coś do zarzucenia, przeczytawszy je – nauczyliby się patrzeć w samych siebie, a wejrzawszy we własne sumienia, zawstydziliby się, iż wiecznie szydzą z tego, czym sami w mniejszym lub większym stopniu grzeszą. Po wtóre, że ci, którzy tak lubują się w dostatku i wygodach

¹⁸ B. Mandeville: *Bajka...*, s. 112, 131, 369.

¹⁹ Por. uwaga N w: B. Mandeville: *Bajka...*

²⁰ Ibidem, s. 169.

i zbierają wszystkie korzyści będące następstwem życia w wielkim i kwitującym narodzie, nauczyliby się z większą cierpliwością godzić się z tymi niedogodnościami, którym żaden na świecie rząd zaradzić nie może. Powinni bowiem zrozumieć, że nie sposób zażywać w szerszej mierze pierwszych, nie zakosztowując także i drugich. [...] Ponieważ jednak ludzkość pozostaje od tylu wieków taka sama pomimo licznych, zarówno pouczających, jak i uczonych pism, przy pomocy których usiłowano ją zmienić, nie jestem tak próżny, abym miał po tak mało znaczącym drobiazgu spodziewać się większego powodzenia.”²¹

Jeśli, zgodnie z przewidywaniami Mandeville'a, *Bajka o pszczołach* nikogo nie zmieni – ani na gorsze, ani na lepsze – pozostaje nam duża przyjemność intelektualna, jaką możemy wynieść z tej ciekawej lektury.

²¹ Ibidem, s. 6–7.

Danuta Ślęczek-Czakon

MAN, MORALITY, AND SOCIETY
IN BERNARD MANDEVILLE'S THOUGHT

Summary

The article is devoted to a presentation of the persona and the ideas of Bernard Mandeville. This author is frequently omitted in the history of ethics, and if his ideas are remembered, then only in a fragmentary way. Mandeville's output deserves a higher evaluation – his analyses of man, morality, and society were innovative in the 17th century, they are achievement of the English Enlightenment, and the significance of his anthropology goes beyond the epoch in which he lived.

Danuta Ślęczek-Czakon

MENSCH, SITTlichkeit, GESELLSCHAFT
IN BERNARD MANDEVILLE'S ANSICHTEN

Zusammenfassung

Der Artikel stellt die Gestalt und die Ansichten von Bernard Mandeville dar. Der Autor ist in der Ethikgeschichte oft unbeachtet gelassen; und wenn man schon seine Ansichten in Erinnerung hat, sind diese Kenntnisse geringfügig. Geistiger Ertrag von Mandeville verdient bestimmt größere Anerkennung – seine Analysen von: dem Menschen, der Sittlichkeit und der Gesellschaft, die als Errungenschaften der englischen Aufklärung gelten können, waren im 17. Jh. bahnbrechend, und die Bedeutung seiner Anthropologie überschreitet heute die Grenzen seiner Epoche.